

# Bitwa pod Stalino

Gdzie owo Stalino jest? W naszej, drodzy Czytelnicy, wyobraźni. Właśnie nie „Drogi Czytelniku.” - by nie uznano, że tylko Ty, drogi Czytelniku, i ja uroiliśmy sobie to miejsce. To miejsce symbol, bo istniejące Lenino, jest pozostałością po obrażającym uczciwość i inteligencję ludzką dziennikarzu, półgłóWKu, który został sławnym przywódcą ruskiej rewolucji żydowskiej. Cały uszelako rząd sowiecki, z może dwoma wyjątkami, był żydowski. Wszystkie ważniejsze funkcje sprawowali żydzi. Cara i jego rodzinę, po którym wcale nie płacę, a który jest obecnie ze swoją rodziną świętym kościoła moskiewskiego, też zabili żydzi. A przywódcą tego molocha ze Wschodu w czasach nadania nam Ziemi Zachodnich był Józef Stalin. Miejsce bitwy wyznaczył on, należy mu się ta nazwa jak psu micha.

I teraz weźmy zapomnianego teoretyka polskiej Narodowej Demokracji, której wtedy jeszcze nie było. Człowieka skromnego, niezbyt wylewnego, który nie zostawił bogatej spuścizny, której niewielki wybór leży tu przede mną sklecony przez panią Teresą Kulak. Mówimy o Janie Ludwiku Popławskim. I ten to autor tekstu „Polityka polska w zaborze pruskim (1899)” tak podaje:

„A ta walka, która się toczy na naszych kresach zachodnich nie jest sprawą jednej dzielnicy, lecz sprawą żywotną całego narodu. „Głupia Polska bez Poznania” mówi przysłowie, które utworzyli ojcowie nasi po rozbiórce kraju na kongresie wiedeńskim. Ta, marna byłaby ta Polska, dla której żyjemy i działamy, że Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze - nie tylko bez Poznania ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego, już dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko-niemieckiej. Dla nas tym bardziej nie może być w tej sprawie kompromisu.”

To Popławski wypada niemal jak Onufry Zagłoba, wiele ci znamienitych miast Szwed w łapach trzymał i nie puszczał, a on już o Inflantach myślał. Tak, poniewierajmy wizjonerów, choćby byli uzorowani na szekspirowskim Falstafie, żołnierzu samochwale, tchórze i pijaku, nawet wtedy, gdy ich wizje są trafne jak pocisk inteligentny. Co może być równie głupiego jak tak zwana broń inteligentna? Co może być równie głupiego niż wojny? Ale od tego naszego gadania, ani inteligentne rakiety ani wojny nie znikną. Dla Popławskiego przyszła potęga Polski opierała się na odzyskaniu czy, jak wolał inny, przejściu Gdańska i Królewca. A my co robimy? Pozwalamy, by tam dalej się panoszył Rusek.

Wróćmy jednak do Józefa Wisarionowicza, który zabierając nam całe kresy wschodnie, wysiedlając stamtąd miliony Polaków, wioząc ich tutaj w wagonach bydłowych na te Ziemi Odzyskane, czyli nawet bardziej na Zachód niż chciał Popławski, okazał się wiernym uczniem tegoż Popławskiego, teoretyka Narodowej Demokracji, jak chciał sam Roman Dmowski. Nie wierzyacie? A to co? Cytuję Dmowskiego:

„Człowiekiem, który otworzył oczy naszemu pokoleniu na znaczenie ziem zaboru pruskiego dla przyszłości Polski, który jasno widział, że bez tych ziem możemy być tylko słabym, uzależnionym od sąsiadów, stopniowo topniejącym narodem, w którego nieocenionych i po dziś dzień niedocenianych pismach politycznych ta myśl przewija się nieustannie - był Popławski. Do mnie już tylko należało wyciągnąć z tego założenia konsekwencje dla polskiej polityki. I to, że postanowiłem pójść w tych konsekwencjach do końca, że uczyniłem to ubrew wszelkim zakorzenionym w psychologii naszego społeczeństwa przesądom, wstrętom i histerjom, ubrew silnym wpływom obcym, działającym na naszą myśl polityczną, że osiągnąłem to, iż wyrwanie naszych ziem zachodnich z rąk niemieckich stało się pierwszym miejscem w planie odbudowywania Polski, że do tego celu udało mi się nagiąć naszą politykę - uważam za najlepszą rzecz, jaką w życiu zrobiłem.”

I tyle pan Roman w „Polityka Polska i odbudowanie państwa cz. I Przed wojną, wojna do r. 1917”, Częstochowa 1937 rok, Antoni Gmochowski i spółka na stronie trzydziestej pierwszej. Jego precudna piśmnia, nie poprawiona przez współczesnych poprawiaczy i te zwroty jak „narodek”. Czy nie cudowny autor. Tak, zaraz rozpocznie się wrzask, że to przedwojenny faszysta i tępicieł żydów. Te sztuczki żydostwa są znane nam na co dzień, bo po ostatniej wojnie żydostwo tutaj kręci naszą politykę, jak chce, gnębiąc Naród Polski, który pozbawił się skutkiem niej zwykłych mu instynktów samozachowawczych.

Twierdzę z całą stanowczością, że gdyby Francja leżała tu, gdzie leży Polska, dziś nie byłoby Francuzów ani Francji. Może istniałaby jak Prusowie i Prusy, jak mit o narodzie i nazwa krainy historycznej we władaniu innego narodu – narodu zaborców. Moc przetrwania Polaków i Polski jest niesamowita, przerosła wszystkie narody tego obszaru, choć to nas w szczególnie okrutny sposób traktowali wszyscy zaborcy.

Z kraju tych zaborców wyrósł także potwór ostatniej wojny – Stalin. Monstrum, które stworzył, siało zbrodnie po całej Europie i Świecie. Nasz obszar cywilizacyjny i kulturowy był w tym wybitnie doświadczony a jednak przetrwaliśmy jako Naród (piszę dużą literą inaczej niż Popławski i Dmowski) i ciągle istniejemy. I to tu na tych Ziemiach Zachodnich, na tych kresach zachodnich, o których Popławski jako wizjoner uświadomił Dmowskiego, jako jego kontynuatora i realizatora jego idei, a przy tym obaj uświadomili nam, że prawdziwy wróg Polski siedzi na Zachodzie i w Prusach, a my nie umiemy tego pchnąć we właściwym kierunku. W tym kierunku pchnął nasz wróg śmiertelny, Rosja Sowiecka z jej bezwzględnym przywódcą – Stalinem. On to, jak podkreślają ciągle żywi jego sługusi, dał nam Szczecin. Kres kresów zachodnich, według tych wiernych sług sowiektów, choć sowiektów już, ponoć, nie ma.

Jest jednak coś, co spokoju nie daje Europie współczesnej – neoimperialna polityka Moskwy – czyli pazerna współczesna Rosja. Ma prawie dwadzieścia milionów kilometrów kwadratowych – czyli przeszło sześćdziesiąt razy więcej niż Polska i zabrakło im terenów na Ukrainie. Tak, bo Ukraińcy wykazali się szczególnym szowinizmem i rzeczywistym nazizmem w swoim prostackim wykonaniu i gnębili tych rosyjskojęzycznych Ukraińców ze wschodu – z tych ich kresów wschodnich a kresów zachodnich Rosji. Po co chcieli tych ludzi ukrainizować. W Europie jest kraj, w którym zgodnie żyje kilka narodów – tym krajem jest Szwajcaria. Ciągle w Europie, ale, tu jej Bóg błogosławi, nie w Unii Europejskiej.

Europa się boi a Ruski grożą, że otworzą sobie tak zwany przesmyk suwalski, czyli połączą Białoruś z Okręgiem Królewieckim. I tu wrócimy do Popławskiego. Co Dmowski spaprał? A odzyskał Królewiec? Nie. Zatem, niech Ruski oddadzą nam, Polsce, Okręg Królewiecki, razem z mieszkającymi tam Ruskami, my ich nie będziemy polonizować a przyjaźnie potraktujemy. Wtedy przymkniemy oko na sprawę Rusko-Ruskie – czyli kwestię dawnej Syczy Zaporoskiej a dziś ziem okupowanych przez Moskwę na tym dziwnym tworze, zwanym dziś Ukrainą, a będącym tylko potworkiem stworzonym przez sowiety. Jeśli Ruski będą chcieli swoich wywieść z Okręgu Królewieckiego, to prosimy bardzo. Niech ich sobie biorą z powrotem do Rosji. A tu będzie ta część Polski, o którą postulował, dla której działał Popławski i Dmowski. A którą z głupiej pazerności przeoczył ich uczeń – Stalin. Chciał mieć kosztem Polski niezamarzający port na Bałtyku. I sprawy wrócą do jako takiego porządku.

Płacze Ukraińców, że ich zdradziliśmy i że Europa ich zdradziła i tak będą, bo ten naród zawsze tylko płacze, że ich oszukują, wykorzystują i prześladują. A przecież to oni zasilili szeregi oprawców niemieckich obozów zagłady. To oni mordowali wraz z Niemcami: Polaków, żydów i innych, którzy im w ich bestialskie łapy wpadli. Czemu to robili? Bo tamci im za to płacili. Niewolnik, czyli ten, który wiernopoddańczo służy swoim panom, najczęściej obcym, zawsze połasi się na kasę. Będzie wiernie wykonywał najgorsze prace, będzie gwałcił, palił i mordował ze śmiechem na ustach. Wszakże Ukraińcy to taki wesoły naród. I nie przemawiają przeze mnie żadne uprzedzenia, a prawda – potwierdzona wielokrotnie faktami historycznymi, od których łatwo nie można uciec. Niestety z tym, że zostaną sami, muszą się liczyć, bo ich zakłamanie kiedyś pęknie i nawet zaślepione narody Europy Zachodniej i ich głupi politycy, bardzo szybko otworzą oczy, jakimi zdrajcami są w istocie sami Ukraińcy.

Realizacja polityki zachodniej Polski natrafia tu na przeszkodę ze Wschodu. Nie jest nią zaborczość Rosji, nie jest nią chciwy handelek z Chin, ale bezmyślny naród ukraiński, który w zgodzie i współpracy nie potrafi koegzystować z nikim. Zawsze będzie zarzewiem konfliktu, zawiści i zdrady. Tej szczególnej niegospodarności, której pada ofiarą sam na własne zamówienie. Gdzie czapkuje do samej ziemi swoim zdziczałym oligarchom a śpiewa nam te kiczowate pieśni o wolności na nutę dumki w stylu rap. I wszystkie narody się nabierają.

Tyle o współczesności i wrócimy do zapomnianego wizjonera. Tak oto podsumowuje on cytowany wyżej tekst:

„Nie tylko współczucie przyrodzone, nie tylko świadomość jedności narodowej, ale interes polityczny najbardziej realny nakazuje nam zwrócić uwagę na kresy zachodnie.”

I dalej jeszcze dodaje:

„Tymczasem z zamiłowaniem szperaczy zajmujemy się dosyć gorliwie rozmaitymi odłamami naszego narodu, przedstawiającymi przeważnie wartość tylko etnograficzną, a zapominamy o tej polaci kraju, gdzie leży kolebka naszego państwa i bez której państwo nie miałooby w przyszłości niezbędnych warunków bytu.”

A gdzież to leży owa kolebka naszego Państwa (z dużej litery inaczej niż u Popławskiego)? W Poznaniu? W Gnieźnie? Może na Ostrowie Lednickim? Może w Krakowie? Albo w Warszawie. Albo, co gorsza, w Gdańsku? Inni nawet twierdzą, że w Szczecinie było prawdziwe siedlisko Mieszka. I tak dalej i w ten deseń. A co nam powie Kronika Wielkopolska, wydana wysiłkiem „Rzeczypospolitej” a sprzedawana potem za psie pieniądze, bo w Polsce nikt nie czyta źródeł historycznych, choć o to postulował Wincenty Kadłubek? Chociaż swoich własnych, skoro nie stać nas na obce. Oto czytamy:

„Nazwa Polanie pochodzi od grodu Polanów na Pomorzu...”

Rzut beretem od Koszalina. Kto by pomyślał, że to stąd wywodzi się plemię, które obarczane jest winą założenia Państwa Polskiego? Mit, legenda czy niedoważone teorie. Lokalni, często, plotą, że te tereny to jakieś Kaszuby, albo jakaś Pomerania. Wymyślili nawet język kaszubski i naród kaszubski, by siać antagonizm wśród Polaków. Nie mam nic przeciw Kaszubom i Kaszubszczyźnie. Jednakże nie należy oddzielać od rodzimej cebuli cebulki, gdy ta nigdy się nie wykształciła a jest tylko zwykłym zniekształceniem a nie czymś niezależnym. Podobnie Koszalina i okolice Koszalina w tym sławny z tej kroniki gród Polanów, równie zapomniany co zapadły w niebyt historyczny. Nasze grodzisko założyli ponoć uciekinierzy z Pomorza Przedniego, jak je nazywali germańscy koloniści Słowiańszczyzny za Odrą. Czyli nie byli to ani Polacy, ani Kaszubi. A może jednak mianem Słowianie na tych ziemiach określano właśnie nas – Polaków. A różnice między Wioletami, Polanami a Pomorzanami to sztuczna naleciałość późniejszych wieków. Jak to, że genotyp tak zwanych enerdownców wskazuje, że są zniemczonymi Słowianami. Są bardziej słowiańscy niż Ukraińcy.

Historia jest przewrotna. Zawirowania dziejów widać nie tylko na kartach „Dziejów” Tacyta, gdzie jednego roku mordując się i paląc całe imperium pojawiło się aż czterech cesarzy i ani jeden nie pochodził z rodu dotychczasowych władców. Nasz kraj leżał wtedy na zadupiu. W ostępach dzikich. Niedawno przeorał go lodowiec, tworząc tak zwane Złodowacenie Polskie. Czyli do Karpat tu nie przetrwało nic. Nic nie wiemy o dawniejszych dziejach. Ale są zabytki, mówiące, że na terenie dzisiejszej Polski żyli ludzie dziesiątki tysięcy lat temu. A my tu o jakiejś racji stanu, potrzebie dziejowej czy wulgarnym interesie Narodu Polskiego.

Nie dbajmy dalej o własne interesy a wywłaszczą nas z nich wszelacy głupcy, którzy z lubością uczynią sobie z naszego terytorium korytarz do wędrówek wszelkiej maści najeźdźców. Nie pilnujmy kraju przed zakamuflowanym dziś za pustymi frazesami o moralności drapieżnikiem z Zachodu a skończymy jak ci enerdowncy, raz całkowicie zgermanizowane plemionka, dwa najbardziej zadziorne antypolskie dzikusy z Zachodu. Nie wystarczy wtedy ponownie stoczyć jakąś bitewkę, aby odzyskać swoje. Wielki walec dziejowy, który się tu po nas przewalił, dał nam szansę, że pilnując swego, przetrwamy jako Naród. Wolimy te raz świadomie popaść w łapy kolonistów z Zachodu, bo ci nauczyli się zgrywać kulturalnych i cywilizowanych.

Pyskujący, prostacki i napastliwy Polak to jednak Rodak. Od Rodaka też można dostać po mordzie, ale to waśń nasza własna, której oby Bóg nam oszczędził. Nasze Ziemie Zachodnie są naszym należnym nam dziedzictwem, o które trzeba było walczyć, za które ginęli ludzie w Polsce milionami. Żadne płaczące bałamuctwa Niemców nic tu im nie pomogą. A Królewiec, miasto siedmiu mostów królewskich Eulera i partacza filozoficznego Immanuela, to też nasza własność, o którą wreszcie musimy się upomnieć w duchu Popławskiego, Dmowskiego i Józefa Wisarionowicza Stalina. Dostaliśmy te ziemie od Boga, rękami jego narzędzia Stalina i jego współników w złodziejstwie – sojuszników zachodnich. Ale mamy te tereny nie po to, by je bezmyślnie stracić, bo nam się o nie nie chciało zatroszczyć. Tak mniej więcej wygląda to Stalino, na polu którego przyszło nam walczyć o przetrwanie.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*